Nr. 31. (porz. 264.) Kraków, sobota d. 30. lipca 1904. Rok VII.

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę. Kosztuje rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. Numer pojedynczy kosztuje 10 hal. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu" jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, ul. Pijarska 2.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie, ul. Pijarska l. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wiersza petitowego. Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony Ludu", Kraków, ul. Pijarska l. 2.

PIJAŃSTWO JEST ZRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Jak walczą Japończycy.

Pewien oficer, będący na polu walki, tak opowiada o armii japońskiej i o sposobie ich walki:

»Konie mają Japończycy wprawdzie dobre, ale ich kawalerzyści często spadają z koni. To też kawalerya japońska zwykle ucieka przy zetknięciu się z dragonią rosyjską; co prawda, ucieka nie bez celu; zwykle bowiem wciąga ścigających w zasadzkę, naprowadza na piechotę, która czatuje gdzieś w pobliskich krzakach i wita ścigających celnemi strzałami. Natomiast piechota i artylerya japońska stanowczo przewyższają co do jakości takież bronie rosyjskie. Pod Tiurenczen np. artylerya rosyjska milczała zupełnie, ponieważ pociski jej nie donosiły do japońskich pozycyi. Teraz dopiero armia rosyjska została zaopatrzona w dalekonośne działa, które dorównywują japońskim.

Co się tyczy piechoty japońskiej, to trzyma się ona doskonałej taktyki. Pisma rosyjskie po pierwszych bitwach doniosły, że Japończycy nie wytrzymują ataku na bagnety; otóż było to złudzenie, pochodzące ze stosowanej przez Japończyków taktyki, która polega na tem, że podczas ataku czołowa kolumna rozstępuje się na boki, a kolumny rezerwowe prażą przeciwnika karabinowym ogniem z bliskiego dystansu w same oczy. Zanim przeciwnik dosięgnie Japończyków bagnetem, już jest zdziesiątkowany. Gdy już kolumny zerwą się na bagnety, pierwsze szeregi Japończyków padają raptownie plackiem na ziemię. Dotychczasowa przestarzała instrukcya rosyjska kazała kłuć bagnetem w piersi lub w brzuch. Rzecz prosta, że przy taktyce, stosowanej przez Japończyków, gdy pierwsze ich szeregi padną plackiem, żołnierz rosyjski, trzymając

się instrukcyi, przeszywał bagnetem powietrze. A tymczasem Japończycy, którzy popadali na ziemię, pełzną i wciskają się w szeregi rosyjskie, jak węże, rozpruwając żołnierzom brzuchy i podcinając żyły w nogach tasakami. Po każdej bitwie na bagnety w armii rosyjskiej było mnóstwo żołnierzy rannych od dołu, z poprzecinanymi brzuchami. To też obecnie instrukcya została zmieniona; parzyste numery w szeregach rosyjskich mają rozkaz kłuć w brzuch i w piersi, nieparzyste w ziemię, do której tym sposobem przygważdżają pełzających Japończyków.

Żołnierz rosyjski początkowo, zanim się z tą taktyką Japończyków oswoił, stawał poprostu bezradny, gdy padały przed nim na ziemię szeregi wroga, w pierś którego mierzył bagnetem. Wogóle zaś powiedzieć można, że żołnierz japoński nie tylko się nie boi walki na bagnety, ale idzie w bój ze spokojną zaciętością i niezwykle zimną krwią. Dodać jeszcze muszę, że żołnierz jest daleko inteligentniejszy od rosyjskiego, podoficer japoński jest stanowczo bardziej wykształcony od oficera rosyjskiego. Oficerowie japońscy, których kilku jako jeńców poznałem, władają kilkoma europejskimi językami, a co najważniejsza, doskonale mówią po rosyjsku. Tymczasem żaden z oficerów rosyjskich nie umie ani po chińsku, ani po japońsku, co ogromnie utrudnia stosunki z miejscową ludnością, a zwłaszcza wywiady. Dla tego też rekonesanse odbywaliśmy w ten sposób: chwytamy pierwszego spotkanego Chińczyka i każemy mu się prowadzić, a kto on taki, czy nie jest on szpiegiem japońskim, tego oczywiście wiedzieć nie możemy. Mapy mieliśmy również liche, daleko gorsze od japońskich.

Jaka jest zdrowotność w armii rosyjskiej? Na początku wojny było zbyt mało pomocy lekarskiej, to też po bitwie pod Tiurenczenem ranni wędrowali po 40 i 60 wiorst pieszo, zanim zostali opatrzeni. Raporty rosyjskie wykazywały zwykle po każdej bitwie po kilkuset żołnierzy, którzy »przepadali bez wieści«. Są to ranni, których porzucono na polu walki, a którzy bądź skonali w braku pomocy lekarskiej, bądź dostali się w ręce Japończyków. Dodać jeszcze muszę, że kule Japończyków są bardzo »humanitarne«, rany są gładkie i goją się bardzo prędko. Zdarzył się wypadek, że niejakiemu Andrejence kula przeszyła worek sercowy, a po tygodniu był zdrów. Kości kule te nie miażdżą, ale je przebijają gładko, równo, na wylot, co sprzyja zagojeniu się. Natomiast rany, zadane odłamkami szrapneli, są zwykle bardzo ciężkie. Szrapnele naładowane są specyalnym prochem japońskim, tak zw. «szimozą«, który jest równie bodaj silny, jak dynamit i przy wybuchu wydziela gęsty, duszący dym. Zołnierze. którzy stoją blisko miejsca wybuchu szrapneli, mdleją, zdarzyły się zaś wypadki, że po bitwach znajdowano trupy, które nie miały żadnej rany, byli to żołnierze, uduszeni wyziewami »szimozy».

Posucha.

Długotrwająca susza, jakiej nie pamiętają najstarsi ludzie w kraju, grozi rolnictwu niepowetowaną klęską. Nietylko w Galicyi

słychać skargi na posuchę. Dochodzą one z całej Europy, a pisma warszawskie i poznańskie ubolewają nad nieszczęściem, jakie spadło na ziemian i włościan.

Wobec tak niebywałej suszy, pisma przypominają «historyczne posuchy, które zapisano w kronikach i pamiętnikach.

Stare kroniki pamiętają trzy tylko lata podobne do obecnego, to jest rok 1000, 1473 i 1540. O pierwszym nie wiele szczegółów przechowały kroniki, wiadomo tylko tyle, że wskutek ogromnego gorąca wysychały źródła i rzeki. O roku 1473 wiadomo jest tylko tyle, że od marca do września nie spadła w środkowej Europie prawie żadna kropla deszczu, susza zaś panowała tak wielka, że na Węgrzech w bród można było przejść Dunaj. W październiku zakwitły drzewa powtórnie, a na św. Marcin (11 listopada) w Szwajcaryi i w Niemczech południowych powtórnie zbierano czereśnie. W roku 1540 rozpoczęto żniwa w Lotaryngii już w dniu 10 czerwca, a w lipcu zbierano zupełnie dojrzałe winogrona; w październiku róże wydały kwiat powtórnie. W Medyolanie przez pięć miesięcy nie padał deszcz wcale.

Te trzy lata są najbardziej znamienne, oprócz nich jednak pojawiały się susze w poszczególnych krajach jeszcze w czasach przedchrześcijańskich, jak np. we Włoszech w roku 399, 392 i 226. W erze chrześcijańskiej zapamiętano trwające ośm miesięcy susze w roku 1761 w Czechach. Wówczas wszystkie źródła wyschły.

W roku 1137 z powodu suszy spłonęło bardzo wiele miast, jak np. Moguncya, Strasburg i inne. W roku 1232 miało być tak gorąco, że jajka gotowano w piasku, a w 1304 Sekwanę, Loarę i Ren po Kolonię można było przejść bezpiecznie. Kronikarze twierdzą, że w roku 1426, bardzo burzliwym i wojennym, więcej ludzi zginęło od upałów, niż od miecza. Wiek XIX zapisał się pod tym względem pamiętnie rokiem 1811; już w końcu czerwca jedzono chleb ze świeżej mąki i pito wino ze świeżego winobrania. Co do wina, to rzecz wiadoma, że z suszy radują się właściciele winnic, właśnie bowiem te lata wydają najlepsze zbiory.

Pod Rüdesheim jest kamień na dnie Renu, który w niezwykle suchych latach, gdy wody opadną, ukazuje się na powierzchni. Ten kamień zastępuje wybornie wszelkie kroniki, gdy się bowiem ukaże, zbiega się całe miasto i ryje na nim datę roku i miesiąca, a uroczystość jest tak wielka, że na brzegu zapalają ognisko, przy którem pieką wołu dla upamiętnienia dnia. Dotychczas nie doniesiono jeszcze, aby ów kamień ukazał się z pod wód Renu.

Pożary. W całej Galicyi wybuchają pożary **codziennie** w kilku naraz miejscowościach. Dzienniki notują tylko większe, gdzie szkody obliczone są na tysiące. Podajemy tu zaledwie z czterech dni t. j. od 22. do 26. lipca znane wypadki i tak:

Dnia 22. lipca w Struszowie, pow. trembelski, szkoda wskutek pożaru wynosi 256.000 K, wieś Brzegi w pow. samborskim 130.000 K, browar Jocza w Krzywczy 20.000 K, wieś Dorożowa pow. samborski 50.000 K, zabudowania dworskie w Woli morozowieckiej 50.000 K, wieś Babula pow. mielecki, 20.000 K.

Dnia 23. lipca: w Nowym Kałuszu spaliło się 95 budynków,

wartości 500.000 kor., budynki kościelne w Chorzelowie 21.000 kor., pięć gospodarstw w Zakrowie pow. tarnobrzeski, w Waszkowcach 45.000 kor.

Dnia 24. lipca. Puszcza niepołomicka pod Krakowem (dotychczas ognia na torfowiskach nie zdołało stłumić wojsko w liczbie 1300 ludzi). Oprócz tego ognie wybuchały w Bronowicach, w Olszenicy i innych miejscowościach.

Dnia 25. lipca spaliło się miasteczko Brzesko pod Bochnią. Szkoda wynosi około miliona koron.

D. 26. lipca spalił się Rozwadów nad Sanem. Spłonęło 50 domów.

Straszna ta litania nie ma końca. A teraz, co jej powodem: 1. brak wody wskutek posuchy; 2. nieopatrzność i lenistwo, bo ludzie, choć widzą, słyszą o ogniach i czytają o szkodach — nie pomyślą o tem, że u nich może za kwadrans to samo stać się nieszczęście; 3. karygodna lekkomyślność, gdyż przeważnie ognie zapuszczono od fajki lub papierosa, na polu zaś i w lesie pastuchy.

W każdej miejscowości wszyscy mieszkańcy powinni dołożyć starań, ażeby być przygotowanymi na pożar. Sikawki, woda w beczkach i kilku ludzi powinno być w dzień i w nocy w pogotowiu — w jednej wsi pod Krakowem w nocy jest straż przy beczkach i sikawce, a okna w chatach pootwierane, ażeby na pierwszy sygnał wszyscy mogli rzucić się na pomoc i stłumić pożar w zarodku. Każdy powinien opatrzeć osęki, haki, naczynia na wodę i drabiny. Urzęda gminne powinny zabronić rozpalania ognia na polach, łąkach i w lasach, postawić straż wzdłuż toru kolejowego, bo i od iskier z lokomotyw wybuchały ognie — a niedbałych gospodarzy karać surowo grzywnami, gdyż oni nie tylko siebie, ale i drugich narażają na nieszczęście.

KRZYŻACKA MAĆ.

(Według powieści Sienkiewicza p. t. „KRZYŻACY".)

(Ciąg dalszy.)

Posłyszawszy wchodzących, odsunął nogą oswojoną wilczycę, która ogrzewała mu bose stopy i przechylił się w tył. Wtedy wydał się Czechowi jak umarły. Nastała chwila oczekiwania, spodziewano się bowiem, że uczyni jaki znak, aby kto zaczął mówić, ale on siedział nieruchomy, biały, spokojny, z otwartemi nieco ustami, jakoby istotnie pogrążon w wieczystem uśpieniu śmierci.

— Jest tu Hlawa — ozwała się wreszcie Jagienka — chcecie-li go wysłuchać?

Skinął głową na znak zgody, więc Czech znów rozpoczął opowiadanie o wszystkiem co zaszło, tylko nie chcąc przydawać staremu męczennikowi boleści do dobrej nowiny i budzić w nim nowego niepokoju, zataił, że umysł Danusi pomieszał się przez długie dni okrutnej niedoli.

Natomiast mając serce zawzięte przeciw Krzyżakom i pragnąc, aby Zygfryd jak najniemiłosierniej był pokaran, nie zataił umyślnie,

że znaleźli ją przelęknioną, wynędzniałą, chorą, że znać było, iż obchodzono się z nią po katowsku, i że gdyby była dłużej pozostała w tych strasznych rękach, byłaby uwiędła i zgasła tak właśnie, jako więdnie i ginie podeptane nogami kwiecie.

Smutnej tej opowieści towarzyszył niemniej posępny pomruk zbliżającej się burzy. Miedziane zwały chmur kłębiły się coraz potężniej nad Spychowem.

Jurand słuchał opowiadania, bez jednego drgnienia i ruchu, tak, że obecnym zdawać się mogło, iż pogrążony jest we śnie. Słyszał jednak i rozumiał wszystko, bo gdy Hlawa zaczął mówić o niedoli Danusi, wówczas w pustych jamach oczu zebrały mu się dwie wielkie łzy i spłynęły mu po policzkach. Ze wszystkich ziemskich uczuć pozostało mu jeszcze jedno tylko: miłość do dziecka.

Potem sinawe jego usta poczęły się poruszać modlitwą. Na dworze rozległy się pierwsze, dalekie jeszcze grzmoty i błyskawice jęły kiedy niekiedy rozświecać okna. On modlił się długo i znów łzy kapały mu na białą brodę. Aż wreszcie przestał, i zapadło długie milczenie, które przedłużając się nad miarę, stało się nakoniec uciążliwe dla obecnych, bo nie wiedzieli, co mają ze sobą robić.

Nakoniec stary Tolima, prawa Jurandowa ręka, towarzysz we wszystkich bitwach i główny stróż Spychowa, rzekł:

— Stoi przed wami, panie, ten piekielnik, ten wilkołak krzyżacki, który katował was i dziecko wasze, dajcie znak, co mam z nim uczynić i jako go pokarać?

Na te słowa przez oblicze Juranda przebiegły nagle promienie — i skinął, aby mu przywiedziono tuż więźnia.

Dwaj pachołkowie chwycili go w mgnieniu oka za barki i przywiedli przed starca, a ów wyciągnął rękę, przesunął naprzód dłoń po twarzy Zygfryda, jakby chciał sobie przypomnieć, lub wrazić w pamięć po raz ostatni jego rysy, następnie opuścił ją na piersi Krzyżaka, zmacał skrzyżowane na nich ramiona, dotknął powrozów i przymknąwszy znów oczy, przechylił głowę.

Obecni mniemali, że się namyślał. Ale cokolwiekbądź czynił, nie trwało to długo, gdyż po chwili ocknął się i skierował dłoń w stronę bochenka chleba, w którym utkwiona była złowroga mizerykordya.

Wówczas Jagienka, Czech, nawet stary Tolima i wszyscy pachołkowie zatrzymali dech w piersiach. Kara była stokroć zasłużona, pomsta słuszna, jednakże na myśl, że ów na wpół żywy starzec będzie rzezał omackiem skrępowanego jeńca, wzdrygnęły się w nich serca.

Ale on, ująwszy w połowie nóż, wyciągnął wskazujący palec do końca ostrza tak, aby mógł wiedzieć czego dotyka, i począł przecinać sznury na ramionach Krzyżaka.

Zdumienie ogarnęło wszystkich, zrozumieli bowiem jego chęć — i oczom nie chcieli wierzyć. Tego jednak było im zanadto, Hlawa jął pierwszy szemrać, za nim Tolima, za tymi pachołkowie. Tylko ksiądz Kaleb począł pytać przerywanym przez niepohamowany płacz głosem:

— Bracie Jurandzie, czego chcecie? czy chcecie darować jeńca wolnością?

— Tak! — odpowiedział skinieniem głowy Jurand.

— Chcecie, by odszedł bez pomsty i kary?

— Tak.

Pomruk gniewu i oburzenia zwiększył się jeszcze, ale ksiądz Kaleb nie chcąc, by zmarniał tak niesłychany uczynek miłosierdzia, zwrócił się ku szemrzącym i zawołał:

— Kto się świętemu śmie sprzeciwiać? Na kolana!

I klęknąwszy, sam począł mówić:

— «Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje.»

...I odmówił «Ojcze nasz» do końca. Przy słowach: «i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom» oczy jego zwróciły się mimowoli na Juranda, którego oblicze zajaśniało istotnie jakiemś nadziemskiem światłem.

A widok ów, w połączeniu ze słowami modlitwy, skruszył serca wszystkich obecnych, gdyż stary Tolima, o zatwardziałej w ustawicznych bitwach duszy, przeżegnawszy się krzyżem świętym, objął następnie Jurandowe kolano i rzekł:

— Panie, jeźli wola wasza ma się spełnić, to trzeba jeńca do granicy odprowadzić.

— Tak! — skinął Jurand.

Coraz częstsze błyskawice rozświecały okna: burza była bliżej i bliżej. (C. d. n.)

SPRAWY LUDOWE.

Jak się ratować z powodu klęski posuchy. Tamtego roku klęska powodzi nawiedziła nieszczęsny nasz kraj, tego roku klęska posuchy. Jednak nie można założyć rąk, trzeba myśleć o ratunku.

W myśl ustawy z dnia 12. lipca 1896 r. należą się za klęski z powodu posuchy opusty podatkowe. Wszyscy gospodarze powinni z tego korzystać. Wystarczy, jeżeli urząd gminny doniesie do Starostwa w imieniu wszystkich gospodarzy, że tylu a tylu jest poszkodowanych z powodu klęski posuchy i że z tego powodu wszyscy proszą o odpisanie podatków.

Udajcie się do wójta, przeczytajcie mu ten artykuł i niech zaraz zrobi doniesienie do c. k. Starostwa. Podanie ma być tak napisane:

Świetne c. k. Starostwo!

Klęska posuchy nawiedziła naszą gminę .... Gospodarzy .... (tutaj napisać ilu) znowu znalazło się w nieszczęsnem położeniu, razem bowiem .... morgów zasiewu zniszczyła posucha. Płacimy chętnie podatek, gdy jest z czego. Ale gdy niema skąd wziąć, więc i płacić nie możemy. Prosimy przeto uprzejmie, aby c. k. Władza udzieliła opustów podatkowych następującym

gospodarzom: ...... (Tutaj wypisać nazwiska wszystkich gospodarzy, jedno nazwisko pod drugiem, wyraźnie i porządnie).

Gmina, dnia ....

Podpis wójta

Pieczęć ....

Podpis assesorów

....

Kto nowy dom wybudował, niech zaraz wniesie podanie do swego urzędu podatkowego, aby nowy dom jego uwolniono od podatku przez 12 lat. Opust podatkowy dla nowych domów jest dość znaczny i każdy sam o to musi wnosić podanie.

Gimnazyum w Nowym Targu otwarte będzie dnia 1. września b. r. Przeszło 10 lat trwały starania, zanim doprowadzono do skutku otwarcie tej szkoły. Otwarciu gimnazyum stawiał głównie przeszkody p. Bobrzyński, ekscelencya i stańczyk, były wiceprezydent Rady szkolnej. Gdy go z Rady usunięto, sprawa poszła łatwiej. Poseł Dr. Danielak dotrzymał słowa. On przyrzekł podczas wyborów, że nie spocznie, dopóki gimnazyum nie będzie otwarte. No i gimnazyum jest. Oprócz Dra Danielaka robili ciągłe starania Rada powiatowa, a w szczególności p. Lgocki, Dr. Bednarski i inni. Gimnazyum jest. Lud z pow. nowotarskiego i limanowskiego, dalej od Jordanowa, Rabki, Makowa, Mszany i t. d. — niech wcześnie zgłasza dzieci swoje do nowego gimnazyum w Nowym Targu. Zapisy rozpoczną się dnia 28. sierpnia. Chłopcy, którzy ukończyli 4 klasy, a chcą iść do gimnazyum, mogą jeszcze przez ten miesiąc uczyć się, aby dobrze złożyli egzamin wstępny.

W Bieńczycach pod Krakowem otwarto w niedzielę gmach «Sokoła». Dom wybudował Franciszek Ptak, prezes «Sokoła» bieńczyckiego. Uroczystość otwarcia odbyła się bardzo pięknie, przybyło na nią wielu członków «Sokoła» z Krakowa i Podgórza. Psuł tylko uroczystość macher laudemialny z Wyciąż, znany ze swego głupiego gadania, a który się wszędzie pcha i wszędzie głupio gada.

Po Galicyi podróżuje obecnie «najmądrzejszy» minister austryacki, mianowicie minister rolnictwa, baron Giowanelli. Jemu towarzyszy najgłupszy (naprawdę) hofrat w Wiedniu, Władysław Struszkiewicz. Z ministra śmieją się w Wiedniu, a ze Struszkiewicza kpi nie tylko Wiedeń, ale cała Galicya. Jest on tak niemiłosiernie głupi, że już weszło w przysłowie: «głupi jak Struszkiewicz». I nic dziwnego. Szkół nie ukończył żadnych, prócz 2 klas w Mszanie dolnej. Głowa twarda, więc się sam niczego nie nauczył, ma tylko giętki kark i plecy. Tym giętkim karkiem zdobył mimo głupoty dobre stanowisko i grubą pensyę, a że kraj nie ma z niego pożytku, to co go to obchodzi. Tacy Struszkiewicze, to klątwa Galicyi. Gdyby rolnictwem naszem nie zajmowali się tacy Struszkiewicze, stałoby ono lepiej i nie byłoby tyle nędzy.

Pan minister pod Niepołomicami dał się odfotografować na polu w otoczeniu... gęsi.

Krzywdy i nadużycia.

Kwiatuszek z ogródka wymierzania podatków w Galicyi. C. k. Starostwo we Lwowie rezolucyą z dnia 17 maja 1904 L. 16952 odmówiło »Kółku rolniczemu« w Biłce królewskiej wydania karty przemysłowej na handel towarów mięszanych, sprzedaż słodzonych napojów spirytusowych i drobną sprzedaż nafty, a zarazem wzbroniło wykonywanie tegoż przemysłu.

Jednak to odmówienie karty przemysłowej zupełnie nie przeszkadzało, że to samo c. k. Starostwo we Lwowie nakazem płatniczym z d. 31 maja 1904 L. 7803 wymierzyło «Kółku rolniczemu» w Biłce królewskiej podatek zarobkowy za r. 1904 w kwocie 2 kor. 53 hal. od sprzedaży trunków w zamkniętych naczyniach, które »Kółko« przy handlu towarów mięszanych prowadzić zamierzało, jednak wobec poprzednio przytoczonej rezolucyi c. k. Starostwa prowadzić nie mogło.

Z tego wynika, że w Galicyi c. k. inspektor podatkowy wymierza podatek już od chęci prowadzenia jakiegoś handlu. Z takiemi dziwolągami c. k. Władzy podatkowej można się tylko w Galicyi spotkać. I jak tu mówić o jakiemś podniesieniu handlu i przemysłu w Galicyi. Zarząd Towarzystwa prawnej ochrony podatków we Lwowie wniósł rekurs do krajowej Dyrekcyi Skarbu.

Z życia budnika kolejowego. Ciężkiem i nie do pozazdroszczenia jest życie budnika kolejowego, zwłaszcza w miejscach odludnych, gdzie upał słoneczny, deszcz, wicher i śnieżne zawieje są jedynymi sąsiadami budnika. Praca ciężka i wymagająca ustawicznego czuwania, gdzie większa ilość pociągów przechodzi. Wynagrodzenie zaś budnika za tę pracę, za to wyrzeczenie się ludzi i za to życie na pustkowiach, jest mniej niż liche. Dzielą się budnicy na klasy. Poruszymy sprawę budników tylko 1-szej klasy, tych co są najlepiej płatni, a z tego każdy sobie wyrobi pojęcie, jak marnem jest utrzymanie budników klas niższych. Otóż na budnika 1-szej klasy wyznaczone jest 100 koron. Byłby to jeszcze byt znośny, gdyby otrzymywali rzeczywiście całe te 100 koron, Niestety, tak nie jest, bo mu strącają za mieszkanie w budce 20 kor. na miesiąc, czyli na rok 240 kor. Jest to wprost nie do pojęcia, aby za tak liche, niewygodne i najprymitywniejszym wymogom zdrowotnym urągające mieszkanie potrącono aż 240 kor. rocznie! Na ubranie zaś czyli na »mundur« potrącają znowu drugie 20 kor. miesięcznie. Pozostaje zatem budnikowi 1-szej klasy 60 kor. na miesiąc i to jeszcze nie całych, bo mu odcinają także kilka koron na miesiąc. C. k. Dyrekcya kolei powinnaby rozpatrzeć się w tej sprawie, wziąść pod uwagę los budnika i postarać się, by mu tak za liche mieszkanie jak i nie lepsze umundurowanie mniej odciągano! Pod tym względem już pomocnikom budników jest poniekąd lepiej, bo przynajmniej z kwaterowego mogą coś zaoszczędzić. Budnicy kolejowi będą wdzięczni c. k. Dyrekcyi za polepszenie ich bytu, co się im słusznie należy.

WIADOMOŚCI ZE SWIATA.

Wiedeń. Donoszą z Wiednia, że rada jesiennej sesyi parlamentu wniesie przedłożenie o upaństwowienie kolei północnej.

Tryest. Rewizya w tutejszem Towarzystwie gimnastycznem dała niezwykle senzacyjne wyniki. Znaleziono dwie skrzynie bomb Orsiniego, patrony, aparaty do robienia bomb i dwa pakiety prochu eksplodującego. Na skrzyniach znajdowała się trupia głowa. Aresztowano natychmiast prezesa stowarzyszenia, adwokata Mracha, kasyera stowarzyszenia i służącego. Towarzystwo gimnastyczne było oddawna znane z rewolucyjnego usposobienia przeciw Austryi.

Okradzenie klasztoru szyzmatyckiego. Kazański klasztor Bogarodzicy, znajdujący się w środku miasta, ograbiono świętokradczo. Zrabowano: relikwię miasta Kazania — obraz Matki Boskiej Kazańskiej, obrazy Zbawiciela i Mikołaja Cudotwórcy. Obrazy te były obsypane drogimi kamieniami. Prócz tego zrabowano jeszcze drogocenne naczynia cerkiewne, oraz puszki ofiarnicze. Złodzieje związali wartownika nocnego i wrzucili go do piwnicy. Ani rabusiów, ani rzeczy nie znaleziono. Wdrożono śledztwo.

Szwajcarya. W Clarens zmarł były prezydent Transwaalu Krüger. Rząd angielski zezwolił na przewiezienie zwłok do Transwaalu.

Macedonia. W Macedonii rozruchy znów się wzmagają z powodu niesłychanych nadużyć ze strony Turków i jeśli mocarstwa nie zmuszą Turcyi do przeprowadzenia rychłej reformy w tym kraju, to może przyjść do groźnej zawieruchy na Bałkanie.

Francya. Pomiędzy rządem francuskim a Kuryą papieską przyszło znów do świeżego zatargu. Trzech biskupów i dwóch arcybiskupów francuskich wysługiwało się rządowi ze szkodą Kościoła. Z Rzymu zażądano od nich ustąpienia z zajmowanych biskupstw. Biskupi odwołali się do rządu, a ten odpowiedział Rzymowi, że nie ma prawa pozbawiać owych biskupów dyecezyj bez woli rządu. Takie to są skutki mianowania biskupów przez rząd. Stają się tylko zwyczajnymi sługami rządu a nie Kościoła. Rząd też mianuje biskupami takich księży, o których wie, że będą mu we wszystkiem posłuszni. I u nas w Austryi jest ta sama historya z wyborem biskupów.

Flota rosyjska. Na Czarnem morzu ma Rosya flotę wojenną, której jednakże nie wolno popłynąć przez jedyny przesmyk, łączący to morze ze Śródziemnem, a mianowicie przez cieśninę Dardanelską. Tymczasem Moskale przeszwarcowali część tej floty pod postacią, że to są okręty handlowe, t. zw. «flota ochotnicza» i zaraz napadli na dwa okręty niemieckie i jeden angielski, który zaaresztowali, ponieważ wiózł amunicyę. Niemcy zatuszowali sprawę, ale Anglicy oburzyli się strasznie, obawiano się nawet zerwania stosunków dyplomatycznych — i zmusili Moskali do zwrotu okrętu a postępek ich napiętnowali jako rozbój.

Ameryka. Z Nowego Jorku donoszą pisma francuskie, że cały południowy zachód Stanów Zjednoczonych nawiedzony został strasznemi burzami. Tysiące morgów roli uprawnej w Kanzasie, Ne-

brasce i Oklahomie stanęły pod wodą, a zbiory zniszczone. Komunikacya kolejowa przerwana. Ulice w wielu miastach zamieniły się w rwące potoki, a mieszkańcy domów zmuszeni byli szukać schronienia na wyższych piętrach. Trąba wodna spustoszyła Clifton w Oklahomie, przyczem 6 osób utonęło. W Kanzasie 10.000 ludzi pozostało bez dachu.

Listy skazańców. W swoim czasie doniosły depesze o rozstrzelaniu w Charbinie dwóch oficerów japońskich, pochwyconych przez żołnierzy rosyjskich i osądzonych na śmierć za usiłowanie wysadzenia w powietrze jednego z mostów kolejowych w Mandżuryi. «Ruś» w ostatnim numerze donosi, że współpracownikowi tego pisma udało się otrzymać kopię z listów, pisanych przez oficerów przed samem wykonaniem egzekucyi. Współpracownik zaznacza, że oby dwa listy z początku były pisane bardzo wyraźnie, lecz przy końcu pismo stawało się prawie nieczytelne. Widocznie ręka piszącego zbyt silnie drżała. Listy te były przesłane trzeciego dnia rządowi japońskiemu za pośrednictwem poselstwa amerykańskiego w Petersburgu. Brzmią one w dosłownym przekładzie jak następuje:

List Oki do rodziców:

«Ojcze! od najmłodszych lat niepokoiłeś się moim losem i bardzo mnie kochałeś, lecz dotychczas nie mogłem niczem dowieść wam mej wdzięczności za trudy wasze, a nawet im dalej, tem przyczyniałem coraz więcej trosk. Obecnie spotkałem się oko w oko ze swoim nieszczęsnym losem. Z wielkim celem krążyłem po Mandżuryi i oto wpadłem w ręce rosyjskie. Za pięć minut muszę umrzeć. Nie żal mi życia, bo go tracę dla ojczyzny. Żal mi jedynie, że nie spełniłem swych celów. Teraz tę ostatnią chwilę, poświęcam na pisanie do was, drodzy moi rodzice. Zapomnijcie o mnie! Wyrwijcie ze swoich serc.»

List drugiego skazanego oficera Jokohawy, do synów brzmi:

«Ukochane dzieci moje! Ojciec wasz z rozkazu cesarza naszego udał się do Mandżuryi, lecz niefortunnie. Pochwycili mnie żołnierze rosyjscy i jestem skazany na śmierć. Obecnie stoję pod lufami karabinów. Takie jest moje przeznaczenie! Powinniście się radować, że ojciec wasz umiera, wierny obowiązkom dla swej ojczyzny.

«Uczcie się nadal dobrze. Kochajcie swą matkę. Niech z was wyrosną dzielni ludzie. Więcej nie mam nic do powiedzenia. Matką i wami zaopiekuje się w przyszłości państwo.»

Powstanie „bokserów". Z Naoczangu, stolicy prowincyi chińskiej Kiansi, donoszą, że wybuchło tam powstanie «bokserów». Wysłane przeciwko nim przez gubernatora wojsko zostało pobite.

Do końca roku 1 złr.

Każdy nowy prenumerator, który zapłaci teraz **1 złr.**, będzie otrzymywał «Obronę Ludu» co tydzień regularnie do Nowego Roku.

Prenumeratorów naszych, którzy nie zapłacili za II. półrocze,

prosimy, aby jak najrychlej przysłali pieniądze, gdyż w przeciwnym razie wstrzymamy wysyłkę gazety.

Pieniądze wysyłać należy pod adresem: **Administracya „Obrony Ludu“ w Krakowie, ulica Pijarska l. 2.**

Kronika i rozmaitości.

Opusty podatkowe. Krajowa dyrekcya skarbu ogłasza, że należą się w roku 1904 następujące opusty w podatkach bezpośrednich: a) w podatku gruntowym opust w wysokości 15 proc., b) w podatkach domowych z wyjątkiem podatku 5 proc. od dochodu z budynków od podatku domowego czasowo uwolnionych opust w wysokości $12^1/_2$ procent. Ogólna suma powszechnego podatku zarobkowego została zniżona na rok 1904, podobnie jak za rok poprzedni o 25 proc. i wynosi kwotę 35,307.928 kor. 20 hal.

Opusty pod a) i b) będą obliczone tylko od rządowej należytości podatkowej z wyłączeniem dodatków autonomicznych i zostaną zapisane przez urzędy podatkowe w książeczkach podatkowych i nakazach płatniczych na te podatki. Kiedy zapisanie to będzie mogło nastąpić, poda każdy urząd podatkowy osobnemi obwieszczeniami do powszechnej wiadomości.

Walki byków w Budapeszcie. Podczas ostatniej walki byków w Budapeszcie wydarzył się znowu nieszczęśliwy wypadek, poważniejszy niż poprzednim razem, i to w chwili, gdy toreador Leiglon (ten sam, który przed dwoma tygodniami został ciężko poraniony), ujął rozwścieklone zwierzę za rogi, aby je obalić na ziemię. Byk bronił się zawzięcie przez 20 minut, Leiglon dwanaście razy usiłował go pochwycić, ale za każdym razem mógł ująć tylko za jeden róg, wskutek czego musiał uciekać. Raz byk powalił go na ziemię, a towarzyszom zaledwie udało się uratować śmiałka. Wreszcie udało mu się chwycić zwierzę za oba rogi i przechylić jego łeb w tył; w tej pozycyi przetrwali parę minut. Wkońcu byk gwałtownem pchnięciem obalił toreadora na ziemię i sam się zwalił na niego, ale zerwawszy się, zaczął nieszczęśliwego zapaśnika bóść i kopać. Na szczęście końce rogów obwinięte były suknem, inaczej człowiek zostałby z pewnością rozpruty. Wreszcie innym toreadorom udało się odpędzić rozszalałe zwierzę, a Leiglona poranionego i potłuczonego wyniesiono z areny. Dzienniki węgierskie domagają się, aby zabroniono barbarzyńskich widowisk.

Ślady królobójstwa. Przed kilku dniami spalono w Belgradzie wszystkie rzeczy znajdujące się w chwili zbrodni w pokoju zamordowanych królestwa serbskich. Między rzeczami temi znajdowały się także suknie królowej Dragi. Królowa Natalia — matka Aleksandra — domagała się oddawna zniszczenia smutnych dla niej pamiątek, zaprotestowały jednak przeciw temu siostry Dragi, które zażądały przez swego adwokata, aby im oddano, jako część spadku, wszystkie ruchomości zamordowanej. Rząd serbski nie zgodził się na to, w obawie, że Lunjewicze urządzą w miastach europejskich wystawę tych przedmiotów, aby agitować w ten sposób przeciw obecnej dynastyi serbskiej. Mimo protestu więc, ułożono wszystkie meble i ubrania na wielki stos w ogrodzie konaku i spalono je w obecności intendanta pałacu, burmistrza Belgradu, oraz adwokatów królowej Natalii i Lunjewiczów. — Jeden z dzienników opozycyjnych serbskich zapytuje przy tej sposobności ironicznie rząd, czy istotnie zatarto już wszystkie ślady królobójstwa? Chyba największym śladem zbrodni jest obecny król Piotr, który był w zmowie z mordercami.

Zeznania córki. W Monticello złożyła w sądzie dreszczem przejmujące zeznania Ida Maj de Kaj, córka przeciw matce, oskarżonej o zamordowanie męża. Żona zamordowanego była już raz oskarżoną, ale z braku dowodów puszczono ją na wolność. Obecnie znowu toczy się proces, w którym główną rolę odgrywa własna córka. Oskarża ona prócz matki i wuja matki, Piotra Yerkins, który miał pomagać matce w siekaniu ciała ojca i paleniu go w piecu. W krzyżowych pytaniach zeznała córka, że w terminie pierwszym bała się zeznawać przeciw wujowi, który jej i matce groził, że je zabije, gdyby miały go w tę sprawę wmieszać. Ponieważ obecnie siedzi Yerkins w więzieniu, więc nie obawia się jego zemsty. Straszna kobieta, morderczyni, przyznała się do zbrodni przed sądem, a opowiadanie jej jest straszne:

— Nie szukaj pan za ciałem męża — mówiła — bo nie znajdziecie ani cząsteczki. Co nie zostało spalone, to zjadły kury.

Jakież to straszne!

Ale go nauczył. Młody Juliusz Bordeaux w Paryżu, syn zamożnego korzennika, miał od swej młodości wielkie awanturnicze plany. Mówił: „Założę w Afryce nowe kolonie, albo w lasach brazylijskich odkryję nowe pola myśliwskie". Kręcenie tutek, wydawało mu się czemś okropnem. Ponieważ rodzice Juliusza na jego życie zgodzić się nie chcieli i pieniędzy nie dali, przeto młodzieniec postanowił swoje chęci awanturnicze zadowolnić w inny sposób i po nocy w samotnych ulicach Paryża czyhał na przechodniów, aby ich pozbawić mienia. Nie miał szczęścia. „Samotni przechodnie", z którymi się witał, byli silniejsi od niego i przetrzepali go zawsze porządnie. „Nie ma co! Każdej rzeczy trzeba się nauczyć. Trzeba iść do profesora" — powiedział sobie młody Juliusz. Jak pomyślał, tak zrobił i pewnego pięknego wieczoru udał się do knajpy na przedmieściu du Temple, którą mu polecono, jako siedzibę „królów nocy". Tutaj poznał się z p. Augustynem Sinthe, zwanym „wiśnią", z powodu silnie czerwonego nosa, a jednego z najwybitniejszych członków przezacnego towarzystwa. Pan Sinthe zgodził się na udzielenie nauki i zaproponował, aby natychmiast rozpocząć pierwszą lekcyę. Wyszli z knajpy i wkrótce w bezludnej uliczce Bichat znaleziono odpowiednie miejsce do pierwszego doświadczenia.

— A zatem posłuchaj mnie chłopcze — oświadczył „wiśnia" — pójdziesz sobie teraz trotoarem jak samotny przechodzień, ja potem napadnę na ciebie, a ty uważaj tylko dobrze, jak ja z tobą postąpię.

Juliusz wetknął obie ręce w kieszenie, zagwizdał sobie jakąś piosnkę i poszedł naprzód chwiejnym krokiem, jak „samotny przechodzień". W tej chwili „pan profesor" przyskoczył do niego, wyrżnął go tak silnie pięścią pod brodę, że uczeń padł na ziemię bez przytomności, następnie z wielką starannością wypróżnił mu kieszenie, zabrał mu złoty zegarek i pierścionek i znikł jak kamfora. W pół godziny później znalazł Juliusza policyant; zaniesiono go do komisaryatu, gdzie trochę nieśmiało opowiedział komisarzowi policyi historyę swej pierwszej lekcyi w rabunku ulicznym.

„Przewodnika zdrowia" wyszedł Nr 7. i 8. (na lipiec i sierpień). (Czarnowski, Berlin Karlstrasse 32.).

Trochę chińszczyzny. Łamiemy sobie języki nad chińskiemi nazwami miejscowości z placu boju. Mały słowniczek niektórych nazw pomoże do zrozumienia. Kiu znaczy dziewięć, ljen koryto, czang rzeczka, a więc Kiuljenczang, miasteczko nad Jalu, gdzie była stoczona bitwa, znaczy po polsku: miasto, gdzie się zbiegają koryta dziewięciu rzek. Kin znaczy złoto, czau prowincya, a więc Kinczau: złota prowincya. Ti żelazo, szan góra, a więc Ljutiszan: żelazna góra koło Lju. Yang

strona słoneczna, więc Liaoyang: na słonecznej stronie rzeki Liao. Dalej kia dom, hai jezioro, hsi cztery, kao usta, nan południe, tau dziecko, ko mały, szima wyspa, yama góra, wu pięć, hira równina i t. d.

Ostatnie wiadomości z pola walki.

Z ubiegłego tygodnia. Generał Kuropatkin skoncentrował swoje siły koło Daszicao i zamierzał tu stawić Japończykom zacięty opór, licząc na to, że generałowie hr. Keller, Miszczenko i Rennekamp zdołają zasłonić jego siły pod Liaojangiem i Mukdenem. W celu podniesienia ducha w wojsku, Kuropatkin sam kazał głosić, że Japończycy odnieśli pod portem Artura ogromną klęskę.

Zamiary jego jednak nie powiodły się, a to z trzech powodów:

Po pierwsze: Na południu prawe skrzydło wojsk Kuropatkina zostało całkowicie oskrzydlone. Raporty Sacharowa dowodzą jasno, że armia rosyjska otoczona jest półkolem, od toru kolei żelaznej na zachodzie ku górom, stamtąd w kierunku północno-wschodnim do Simuczen, przy drodze z Siujanu do Haiczengu. Przy tym to punkcie Japończycy wychodzą zupełnie poza flanki pozycyi rosyjskich pod Taszicao i zagrażają równocześnie Haiczengowi. Jedynie tylko najpieszniejszy odwrót mógł uratować wojska Kuropatkina, skoncentrowane pod Taszicao — a jest więcej niż wątpliwem, aby Japończycy dali im czas na to. Liaojang jest zagrożony przez kolumny Kurokiego te, które przeszły Motienling; skrajne prawe skrzydło japońskie zbliża się powoli do Mukdenu.

Odwrót Rosyan. Generał Oku donosi do Tokio. Gdy nieprzyjaciel w sobotę opuścił Kajczu, zająłem w niedzielę Tapingszao. Inna część Rosyan, cofając się przed nami, zajęła ufortyfikowane pozycye koło Tapingting, Wanokai i Szingsziszan. Wojska japońskie otaczają już Rosyan w Daszicao.

Ciągłe utarczki. Podczas posuwania się Japończyków ku Daszicao następują bitwy jedna po drugiej. We wtorek zajęli Japończycy po dłuższej walce Taochas. Plan Kurokiego polega na tem, aby zmusić Kuropatkina do opuszczenia swego stanowiska i do cofnięcia się na północ. Przyznają także, że Japończycy mogą zmusić Kuropatkina także do opuszczenia stanowisk w Hajczenie i do cofnięcia się do Liaojanu.

Drugim powodem było to, iż na wschodniem ramieniu nie udało się Rosyanom wyprzeć Japończyków.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery Kurokiego pod datą 20. b. m.: Wczoraj Japończycy stoczyli walkę z Rosyanami o 40 klm. od Hansan. Walka skończyła się nieszczęśliwie dla Rosyan. Rosyanie byli w sile jednej dywizyi. W walce brała bardzo żywy udział artylerya. Rosyanie umocnili się w swych pozycyach. Poległych w walce koło wąwozu Motien jest tak wiele, że trudno było wszystkich pogrzebać, gen. Kuroki kazał więc spalić trupy.

Trzecim zaś powodem było bardzo śmiałe i ryzykowne zaatakowanie Rosyan przez Japończyków na lewem skrzydle, wskutek czego Rosyanie mają już częściowo przeciętą drogę odwrotną do Mukdenu. O walce tej donoszą telegramy:

Walki nad rzeką Czif. Kuroki spędził d. 18. lipca Rosyan z bardzo silnych pozycyi nad rzeką Czif i tam zmusił ich, aby rozwinęli wszystkie swoje siły. — Przednie straże japońskie zostały nagle zaatakowane przez Rosyan i poniosły znaczne straty, zanim otrzymały posiłki. Jedna kompania straciła wszystkich oficerów.

Londyn. Generał Kuroki zmusił Rosyan do opuszczenia pozycyi ufortyfikowanych nad rzeką Czif, na północny zachód od wąwozu Motien i na wschód od Anping i zadał im ciężkie straty. Walka rozpoczęła się dnia 18. b. m. i trwała do dnia następnego. Gen. Kuroki rozpoczął d. 18. rano marsz i począł ścigać Rosyan wzdłuż brzegu rzeki Czif. Rosyanie cofali się pozornie na północ, lecz nagle zwrócili się i zaatakowali dwoma batalionami i 8 działami naszą straż przednią, która poniosła ciężkie straty. — Rosyanie obsadzili następnie wzgórza, chronione przez wodospady rzeki. Rosyanie, zająwszy strome wzgórza nad rzeką Czif, do których dostęp był możliwy tylko przez ciasny przesmyk, rozpoczęli kontratak, zostali jednakże dwukrotnie odparci. Ogólna walka rozpoczęła się nazajutrz przed świtem. Wojska japońskie, wykonawszy ruch flankowy, celem obejścia Rosyan, uderzyły na nich około godziny 3 po południu i w krótkim czasie wyparły ich ze wszystkich pozycyi. Odwrót Rosyan równał się dzikiej ucieczce. Wielu z nich odcięli Japończycy od głównego oddziału. Rosyanie byli w sile 7 batalionów piechoty i 1 pułku kozaków i zostawili na placu 131 poległych i 300 karabinów. Dnia 19. rozpoczęli Japończycy silną potyczkę z jednym batalionem piechoty i 1000 ludźmi nieprzyjacielskiej konnicy koło Czoczapo na północ od Szatientoe i zmusili Rosyan do cofnięcia się poza rzekę. Japończycy mieli 17 rannych.

Tokio. W walce koło Kiaotung stracili Japończycy 430 ludzi. Straty Rosyan obliczają na 1000 ludzi.

Londyn. Ostatnia klęska Rosyan na lewem skrzydle oddziałała podobno na wojsko rosyjskie bardzo demoralizująco. Korespondent «Timesa» mniema, że nie odważą się oni na przyjęcie wielkiej bitwy w otwartem polu.

Londyn. W Mandżuryi po 14-dniowej przerwie rozpoczęła się na nowo pora deszczowa, i to odrazu ogromnemi ulewami, które prawdopodobnie znów przerwą operacye wojenne po obu stronach.

Londyn. Pod Tasziczao po kilkudniowej walce zostali na łeb na szyję pobici Moskale.

Z pod portu Artura.

Pewność zwycięstwa. W Tokio mówią o rychłem wzięciu portu Artura już z taką pewnością, jak gdyby o fakcie już dokonanym. Ogólnie spodziewają się zdobycia tej twierdzy w najbliższych dniach. Drukarnia rządowa drukuje obecnie bilety kolejowe dla linii Port Artur-Kaiczu, na której zaraz po zdobyciu twierdzy Japończycy

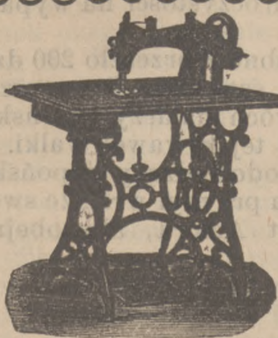
przywrócą ruch normalny. Oprócz tego czynią tam w dalszym ciągu rozległe przygotowania do wielkich uroczystości na wypadek zdobycia twierdzy.

Japończycy ostrzeliwają twierdzę podobno z przeszło 200 dział, a 80 tysięcy Japończyków gotuje się do szturmu. Dopuszczono obecnie korespondentów zagranicznych i dwóch malarzy japońskich, którzy przedstawią najważniejsze chwile z tej krwawej walki.

Głównodowodzący na polu walki. Głównodowodzący japońskich sił zbrojnych na polu walki marszałek Ojama przybył wraz ze swoim sztabem do Dalny, skąd udał się pod port Artura, aby obejrzeć roboty oblężnicze.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 26. lipca 1904. Płacono za 100 klgr. netto Pszenica biała od —·— do —·—; — Pszenica czerwona i żółta od 19.60 do 20·—; Pszenica węgierska od —·— do —·—; — Żyto krajowe od 15·50 do 16·—; Żyto węgierskie od —·— do —·—; — Jęczmień na krupy od 13·— do 14·—; — Owies z opłatą akcyzową od 14·70 do 15·40; — Groch od 18·— do 26·—; — Tatarka od 16·— do 18·—; — Proso od 11·50 do 13·—; — Fasola od 19·— do 26·—; Jagły od 22·— do 28·—; — Siano od 7·80 do 8·80; — Słoma od 5·20 do 5·60; Koniczyna od 9·20 do 10·—; — Ziemniaki za hektolitr od 8·— do 8·40; — Jaja za kopę od 2·40 do 2·80; — Masło za kilogr. od 1·60 do 1·80; Masło za garniec od 5·80 do 6·50; — Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr. od —·— do 190·—; — Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 150·—; — Kukurudza za 100 kilogr. od 14·— do 14.80; — Rzepak zimowy za 100 klgr. od 19·— do 20·—; — Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—; — Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—; — Wyka za 100 klgr. od 12·— do 13·—; — Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—; Wszystko liczono w koronach.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.



Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO,

dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek Główny L. 18

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.

Nie mając całych zgrai natrętnych ajentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 K taniej.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

W sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek emeryt. rotmistrza ADOLFA KORNBERGERA, przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane,

biuro informacyjne dla spraw wojskowych

w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda“.

Biuro udziela dalej informacyi i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracyi, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od tychże zebrań kontrolnych, reklamacyi, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d. oraz prowadzi ewidencyę przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesyonistów itd.

W końcu sporządza Biuro również **wszelkiego rodzaju podania do tronu.**

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i o 3. do 6. po południu — w niedzielę i święta tylko przed południem.

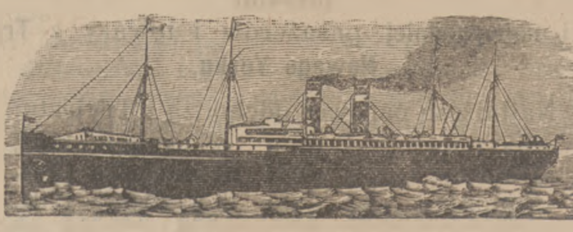
Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje bilety kolejowe okrężne



karty okrętowe I-szej i II-giej klasy

oraz **karty międzypokładowe** dla **wychodźców do Ameryki.** Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy. Prospekta darmo i opłatnie.

Wydawcy i właściciele: **Ks. Andrzej Szponder i Dr Michał Danielak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Ks Andrzej Szponder.**
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.